Rok III. Nr. 74 (491) Czwartek 16 marca 1933 roku CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Tel. Redakcji 17-82, Admin. 228. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzgl. zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odnoszeniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., z przesyłką 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 82.218. W sprzedaży detal. cena pojedynczego n-ru 15 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40, Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicznie 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację i zmiane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 15 gr.

SĄDNE DNI w GALILEI

Myślą wracam do dawnych czasów. Bardzo dawnych. Tak — lat dwadzieścia wstecz. Były to t. zw. nienawistne czasy zaboru moskiewskiego. Warunki, tempo życia, krąg zainteresowań, moda — wszystko było trochę inne. I sensacje były inne. Niby podobne do dzisiejszych, a jednak inne. Bo tło było inne. Lotnictwo ząbkowało, radja nie było. Nie było ani kryzysu, ani wogóle otumanienia powojennego.

Główną sensację stanowiły procesy sądowe. Takie przekroje ówczesnej współczesności, rzucone na jedyne forum, gdzie panowały: względna wolność słowa, duża uczciwość społeczna, wysoce pedagogiczna poprawność wysławiania się publicznego. Gdzie można było nasłuchać się i nagadać się. Gdzie można było się nauczyć. Gdzie wreszcie można było przeżyć dreszczyki niezdrowej (dlaczego koniecznie — niezdrowej?) sensacji.

Pamiętam te czasy sławnych procesów de Lacy'ego, Ronkiera, Bisping., Bejlisa... Gdy jako świeżo upieczony student prawa połykałem stenogramy rozpraw sądowych, rozkoszując się żelazną argumentacją prokuratorską i popisami krasomówczemi Karabczewskiego, Bobryszczewa-Puszkina, Wacława Makowskiego (wonczas młodego adwokata).. Z młodzieńczą niekonsekwencją przerzucałem się w mych rojeniach od snów o sławie „stalowego" prokuratora — z kamienną twarzą, nieruchomym wzrokiem i nieubłaganą, zimną logiką oskarżyciela — do snów o laurach krasomówczego, pięknego (?), szlachetnego obrońcy..

Po dwudziestu paru latach wspominam te moje sny i — rozglądam się. Dużo dawnych kolegów moich wykierowało się na prokuratorów i adwokatów. Próżno jednak szukam wśród nich kamiennych twarzy, stalowości, lub krasomówstwa. Starzeje się widać człowiek, tetryczeje i wymagania się zwiększają. Klasycznych prokuratorów i klasycznych obrońców oglądamy dziś już chyba tylko w filmach detektywnych. W życiu — to zwyczajni, porządni ludzie, ot poprostu „stare chłopy", jak mawia adw. Woźniakowski, obrońca Gorgonowej.

* * *

A bywało dawniej czytało się stenogram jakiegoś procesu, jak najciekawsza, najbardziej wzruszającą i najdowcipniejszą powieść.. Oto żmudna, dla niewtajemniczonych niezawsze ciekawa „pozycyjna" walka przewodu sądowego przechodzi do starcia na bagnety, do ataków i kontrataków sporu prokuratora z obrońcami Rozpoczyna się przepyszny pojedynek słowny... Jak klingi toledańskie błyskają w nawałnicowem tempie żądła zabójczej, lecz jakże subtelnej ironji — powiedzonka i riposty, które skwapliwie notuje historja wielkich procesów — na wieczną rzeczy pamiątkę i na naukę dla przyszłych pokoleń..

I w tej strasznej, zaciętej walce, w której chodziło o wolność i dobre imię człowieka, najbardziej zaciekłe zacietrzewienie zawodowe stron procesowych nie podważyło nigdy trzech potężnych, niewzruszonych elementów: 1) olbrzymiej powagi sądu, powagi nietykalnej, niemal liturgicznej; 2) poszanowania godności ludzkiej oskarżonego i świadka; 3) inteligentnego przestrzegania ram oskarżenia i obrony — owych reguł pojedynkowych procesu.

Tak bywało przez 20 laty pod zaborem rosyjskim.

* * *

Mamy i dziś sensacyjne, wielkie procesy. Jeden z takich procesów toczy się na południu Polski. Może to właśnie klimat południowy, odmienny, niż w innych dzielnicach, sprawia, że proces ten toczy się jakoś — dziwnie... Południowa atmosfera powoduje częste wyładowywanie południowych temperamentów. Nic dziwnego: wszak i trybunał, i ława przysięgłych, i świadkowie, i „strony" i wreszcie publiczność — składa się niemal wyłącznie z polskich gaskończyków. Chwilami, czytając stenogramy Ilustr. Kurjera Codziennego, przeciera się oczy — stenogram, czy scenarjusz filmowy produkcji krajowej? — W tej atmosferze południowej, rozedrganej, jak słup powietrza nad ogniskiem, dziwnie wykrzywiają się i zacierają owe trzy elementy, które my tutaj — w ex-zaborze rosyjskim — zachowaliśmy po dziś dzień jako niewzruszone atrybuty wielkich procesów: powagę sądu, poszanowania człowieczeństwa, przestrzeganie „reguł pojedynkowych".

Za dawnych, przedwojennych procesów „rosyjskich", sąd był dla stron i wogóle dla wszystkich — tabu. Umiał budzić u innych poczucie swej nietykalności i umiał nietykalności tej bronić. Sąd ten nie dopuszczał nawet możliwości bezustannych dysput pomiędzy przewodniczącym trybunału a obrońcą; nie pozwoliłby na krytykowanie przez obrońcę sposobu stawiania pytań przez przewodniczącego; nie zniósłby uwagi obrońcy, że „panu prokuratorowi sekundowało 3-ch sędziów": — wszak taka uwaga stanowiłaby istną obelgę — wyraźny zarzut stronniczości sądu!... Ale też sąd wtedy umiał sam powagę swą zachować, bo nic dowcipkował pod adresem świadka: „Widocznie pan nie jest erotoman" i nie wysłuchiwał przeto słusznej uwagi obrońcy, że świadek (ogrodnik) może nie wiedzieć co znaczy wyraz „erotoman"... Bo nie robił uwag oskarżonej „to pani nie jest dobra pielęgniarka", na co oskarżona nie potrzebowałaby mówić „Panie prezesie, ja pielęgnowałam tylko dzieci".

Za dawnych czasów świadek był traktowany jako obywatel, co spełnia ciężki obowiązek dawania publicznego świadectwa prawdzie. Strony procesowe miały dla świadka uznanie i szacunek i jeżeli często wystawiały go na grad zjadliwych, podstępnych pytań, to jednak zawsze potrafiły uszanować w nim człowieczeństwo i godność ludzką. Nie mówiono wtedy z ławy obrończej do świadka: „to pan jest monopolista" (monopolista na kobiety!). Nie pastwiono się nad świadkiem nieletnim, wymyślając mu od „świadka z premedytacją", od „minimalnego flegmatyka" (?), lub mówiąc mu „Panu w głowie było ciemniej, niż w pokoju"...

Obrońca w procesie sądowym ma wielkie prawa. Staje on w obronie wolności dobrego imienia, ba nawet życia człowieka. Nie wahałbym się powiedzieć, że ma on nawet większe prawa, niż oskarżyciel, gdyż staje po stronie napadniętej. Trudno więc wymagać od obrońcy, by przemówienia jego brzmiały, jak nudny, monotonny referat urzędowy, lub jak nauczanie z kazalnicy. Przeciwnie — niech mowa obrońcy tętni krwią, niech bucha płomieniem „świętego oburzenia", niech iskrzy się ironją i sarkazmem, ale niechże ta ironja i ten sarkazm utrzymają się w pewnych ramach poprawności i — inteligencji. To zwracanie się do oskarżonej per „Pani Szanowna" (dlaczego nie „całuję rączki"?), ta „szlompa" (we Lwowie i w Dalmacji nazywa się to podobno inaczej), to „chodzenie po drucie z parasolem", te wszystkie powiedzonka budzące podobno „wesołość" na sali — budzą u nas przykre zdziwienie i smutek.

„A ten język dziki" — jak powiedział by ś.p. Juljan Ejsmond. Ten „dzagan", będący poprostu ostrzem kilofa, to „sprawianie" ryby, to „ścieranie prochu", te krzyki „z pola" (t. j. z zewnątrz, z podwórza)..

Na perypetje wielkiego procesu, toczącego się w jednym z południowych stanów Polski, południowa publiczność reaguje — południowo. Z ław tak zwanej u nas „galorki" zrywa się co chwila „burza oklasków". I jakoś nikogo to nie dziwi, i nie szokuje, nikt się temu nie sprzeciwia, nikt nie zarządza ani opróżnienia sali, ani przynajmniej nie grozi takiem zarządzeniem. Gaskonja polska w najwyższem podnieceniu przeżywa „wielką szlompę" (mam wątpliwość, czy trafnie użyłem tego dzikiego wyrazu), a najpopularniejszy w Polsce dziennik gaskoński każe nam wszystkim w nią się babrać..

Gorgonową sądzić będą jeszcze długie dni — może tygodnie. Lecz nie o to chodzi — winna, czy nie winna, nie chodzi o tło i środowisko morderstwa, nie chodzi nawet o „niezdrową" sensację, mającą posmaczek krwi i zapaszek „reakcji fizjologicznej". Chodzi oto, że dla nas, mieszkańców północnych dzikich „Kresów", gdzie żywe są jeszcze tradycje innych „wielkich procesów", ten dzisiejszy proces krakowski ma poziom niesłychanie, przerażliwie — niski...

* * *

„Wielkie procesy" mają to do siebie, że budzą szerokie echa — wczesne i przedwczesne. Nie tylko w rozmowach kawiarnianych, lecz i na łamach prasy popisują się na ochotnika obrońcy i oskarżyciele. Zjawisko takie jest nieunknione, jak każda reakcja psyche społecznej. To też niesłusznie dąsa się „Il. Kur. Codz." na panią Przybyszewską za jej artykuł w „Wiadomościach Literackich" w obronie Gorgonowej. Zdarzało się tak i dawniej. Przypominam sobie wspaniałą broszurę Leo Belmonta „Rozwiązanie tajemnicy sprawy Ronikiera". Toż to było małe arcydzieło detektywistycznej intuicji, prawniczej subtelności, adwokackiego talentu, artystycznego temperamentu, cywilnej odwagi... Braszurkę Belmonta o „Rónikierze", lub jego — niebywale śmiały i niebezpieczny, jak na tamte czasy — list otwarty do premjera Stołypina z powodu skazania staruszka Knobelsdorfa na 8lat katorgi za „polowanie na lisy w cerkwi prawosławnej" — czytało się jak najbardziej fascynującą nowelę. A artykulik w obronie Gorgonowej pióra p. Przybyszewskiej czyta się jak przeciętne wypociny kobiece. I w tem tkwi różnica, którą nie każdy, niestety, dziś widzi.

Fin.

Krwawe awantury w pow. żywieckim

Dzieło agitacji O.W.P. — Pogromy żydów. — Strzały do policji

WARSZAWA. PAT. — W dniu 14 bm. w godzinach wieczornych w paru miejscowościach powiatu żywieckiego, województwa krakowskiego, miały miejsce zajścia, spowodowane szerzoną od dłuższego czasu gwałtowną agitacją wśród bardziej społecznie nieuświadomionego odłamu ludności przez Obóz Wielkiej Polski i organizacje, będące pod jego wpływem. Rozagitowane grupy, uzbrojone w kije, palki, a w niektórych wypadkach i broń palną, dopuściły się ekscesów we wsi Zlatna, w przysiółku Ujsoł, w Rajczy i w Milówku. W Zlatnej i Ujsole tłum, złożony z kilkudziesięciu osób zdemolował 11 sklepów żydowskich. Do większych zajść nie doszło, gdyż policja udaremniła w zarodku dalsze ekscesy. — W Rajczy tłum próbował demolować sklepy. Policja, w składzie 5 posterunkowych, którym z czynną pomocą pospieszyli przebywający w sanatorjum wojskowem w Rajczy oficerowie, odparła tłum i udaremniła rabunek. W trakcie tego z tłumu oddano kilkanaście strzałów i obrzucono policję kamieniami. Policja zmuszona była w obronie swojej użyć broni, w wyniku czego kilka osób zostało rannych.

W tym samym czasie w miasteczku Milówek, korzystając z udania się posterunku policji do Rajczy, tłum zdemolował 10 sklepów, raniąc ciężko jednego właściciela sklepu. Przejeżdżający tamtędy starosta żywiecki wezwał rabujacą i uzbrojoną bandę do zaprzestania rabunku; w odpowiedzi na to oddano z tłumu do starosty szereg strzałów. Towarzyszący staroście dwaj posterunkowi Policji Państwowej zmuszeni byli użyć broni, w wyniku czego cztery osoby zostały ranione, jedna z nich zmarła.

Dzięki energicznej postawie starosty, banda rozbiegła się i do dalszych rabunków nie doszło. Władze przeprowadziły szereg rewizyj i aresztowań. Aresztowano dotychczas 83 osoby, zarówno z pośród uczestników rabunków, jak i główniejszych podżegaczy, a mianowicie zatrzymani zostali m. i. Edward Zajączek, prze wodniczący okręgu podhalańskiego Obozu Wielkiej Polski, oraz Rylko, Surma, Łasz i Brija, członkowie OWP. Energiczne zarządzenia władz spotkały się z dużem uznaniem wśród ludności. Obecnie na terenie powiatu żywieckiego panuje spokój.

Napad na konsulat niemiecki w Dyneburgu

DYNEBURG. PAT. — Wczoraj w nocy komuniści dyneburscy dokonali napadu na tutejszy konsulat niemiecki. Po wyłamaniu okiennic w czterech oknach, komuniści wybili wszystkie niemal szyby, rzucając cegłami. Jedna z cegieł owinięta była w czerwone płótno z napisem: „Precz z krwawym terrorem Hitlera w Niemczech. Dyneburski komsomoł".

Konsul niemiecki Koryc, który w chwili napadu udawał się właśnie na spoczynek, zawiadomił policję. Spisano protokół. Sprawców napadu jednak nie zdołano ująć.

Spotkanie Mac Donalda z Mussolinim

LONDYN. PAT. — „Daily Telegraph" twierdzi, że w ciągu następnych 24 godzin nastąpi w Stresie albo Como spotkanie Mac Donalda z Mussolinim. Mac Donald stanowczo przeciwny jest odroczeniu konferencji rozbrojeniowej, bo obawiały to Niemcom podstawę do posowych zbrojeń. Mac Donald pragnie zawrzeć konwencję, zawierającą zakaz używania niektórych rodzajów broni oraz przyjęcie zobowiązania nieuciekania się do przemocy przy rozwiązywaniu między narodowych konfliktów. Premjer angielski nalega na przyjazd Daladiera do Genewy. We czwartek Mac Donald zamierza wystąpić z mową programową na posiedzeniu konferencji.

Kim był van der Luebbe

SENSACJE PARYSKIEJ PRASY.

PARYŻ. PAT. — Wczorajszy „Le Populaire" zamieszcza informacje, z których wynika niezbicie, że van der Luebbe był nietylko narodowym socjalistą, lecz ponadto agentem prowokatorem tajnej policji niemieckiej. Dziennik stwierdza, że paszport holenderski, którym legitymował się van der Luebbe, zlabrykowany jest przez Niemców. Luebbe miał wspólników, którzy, jak wiadomo, zdołali zbiec. Dziennik oświadcza dalej, że wspólnikami tymi było 6 czy 7 hitlerowców, którzy w chwili wybuchu pożaru znajdowali się wraz z oddziałem hitlerowców w pałacu ministra Gouringa, łączącym się korytarzem podziemnym z gmachem parlamentu.

Na rozkaz zgóry przeszli oni z pałacu korytarzem tym do Reichstagu i podłożywszy ogień, tą samą drogą powrócili, łącząc się znowu z grupą hitlerowców, którą na chwilę, stosownie do udzielonego im rozkazu, opuścili, aby zaś winę przerzucić na komunistów i socjalistów, użyto agenta-prowokatora Luebbe.

Według dochodzeń policji saskiej, Luebbe prowadził w swoim czasie agitację w duchu narodowo-socjalistycznym. Jako prowokator tajnej policji, działał na rachunek hitlerowców oraz grupy właścicieli kopalń nafty, która to grupa, według dziennika, dąży do zerwania stosunków z Rosją Sowiecką, a więc wstrzymania importu nafty rosyjskiej.

Awantury hitlerowskie w Gdańsku

GDAŃSK. PAT. — W środę rano w lokalu redakcyjnym socjalistycznego pisma „Danziger Volkstimme" wybite zostały szyby. Jak stwierdzono, sprawcami byli hitlerowcy, mianowicie członek Volkstagu Maas oraz członek organizacji hitlerowskiej Kuehn. Według wyjaśnienia prezydjum policji, obaj sprawcy napadu byli rzekomo pijani.

Aresztowania w Niemczech

BERLIN. PAT. — „Voelkischer Beobachter" donosi, że w dniu wczorajszym aresztowani zostali w Monachjum redaktor „Illustrierte Presse" Lorand i dyrektor Schausplelhausu Fleckensberg. Aresztowani podejrzani są o udział w akcji komunistycznej.

Kontrataki Chińczyków

TOKJO. PAT. — Koło Hai-Feng-Kou trwają zacięte walki. Straty są bardzo ciężkie po obu stronach. Japończycy wysłali posiłki z Ping-Czuan. Chińczycy w godzinach porannych zaatakowali gwałtownie japońskie pozycje po otrzymaniu znacznych posiłków.

Sytuacja na konferencji rozbrojeniowej

Zapowiedź wielkiej mowy Mac Donalda

PARYŻ. PAT. — Omawiając sytuację, powstałą na konferencji rozbrojeniowej, prasa jednomyślnie stwierdza, że Francja nie może zgodzić się na żadne dalsze ustępstwa bez otrzymania gwarancji bezpieczeństwa. — Dzienniki podają obszerne komentarze do wiadomości genewskich, podkreślając, że słabość wobec agresywnej postawy pewnych mocarstw, stanowiącej przeszkodę dla pomyślnego wyniku prac konferencji, odbiłaby się w sposób bardzo niekorzystny na pokoju europejskim. Większość korespondentów francuskich w Genewie przypuszcza, że Mac Donald postara się o pośrednictwo Benesza, specjalisty w opracowywaniu formuł kompromisowych, by zadość uczynić, pozwalając na odroczenie konferencji bez jej zerwania.

GENEWA. PAT. — Według oficjalnych informacyj, udzielonych przez delegację angielską, Mac Donald wygłosi na jutrzejszem posiedzeniu komisji głównej wielką mowę, po której rozdany będzie dokładnie opracowany projekt konwencji rozbrojeniowej.

Wiadomość ta wywołała w kołach konferencji zrozumiałą sensację.

W ciągu ubiegłych dni Mac Donald, zanim z Londynu nie przywiózł żadnego kompletnego projektu, odbył tu szereg konferencyj, w toku których informował się co do aktualnych możliwości. Od wczoraj Mac Donald wraz ze swymi ekspertami pracował nad projektem, który przedstawi w dniu jutrzejszym. Projekt ten będzie czwartym projektem, który delegacja angielska przedstawi konferencji. Po raz pierwszy będzie to jednak gotowy projekt konwencji, ujęty już w artykuły. Projekt ten będzie nosił tytuł „projekt traktatu".

Co się tyczy projektu tego, to wiadomo, że nie będzie on ograniczał się do osiągniętych już rezultatów, ale wychodząc poza te rami, obejmować będzie różne idee, zawarte w amerykańskim projekcie i we francuskim projekcie organizacji pokoju. Według krążących pogłosek przewiduje on daleko idące ograniczenia jakościowe, jak zniesienie ciężkiej artylerji powyżej 150 mm., czołgów powyżej 20 tonn, oraz wydatne redukcje stanów liczebnych, zapowiedzia ne według formuły amerykańskiej, to znaczy redukcje o 30 procent. Co się tyczy lotnictwa, to projekt przewiduje zniesienie lotnictwa wojskowego w ciągu kilku lat, a tymczasem różne ograniczenia, m. i. zakaz bombardowania lotniczego. Projekt ma zawierać pewne postanowienia, dotyczące bezpieczeństwa.

Na podstawie tego, co dotąd wiadomo o projekcie amerykańskim, szanse jego oceniane są sceptycznie. W dziedzinie redukcji zbrojeń idzie on znacznie dalej, niż to w dzisiejszych warunkach wydaje się licznym delegacjom możliwe. Postanowienia o bezpieczeństwie, które projekt angielski ma zawierać, nie będą zapewne wystarczające, aby te redukcje umożliwić tem bardziej, że ostatnie debaty wykazały niemożliwość uczynienia kroku naprzód w dziedzinie bezpieczeństwa.

Mac Donald zabiegać ma gorąco o przyjazd do Genewy francuskiego premjera Daladiera.

GENEWA. PAT. — Tekst projektu, który Mac Donald złoży jutro w komisji głównej, trzymany jest w tajemnicy.

W godzinach wieczornych Mac Donald przyjął przedstawicieli prasy brytyjskiej, wobec których określił swój projekt jako próbę syntezy różnych projektów, składanych już na konferencji. Mac Donald stwierdził oficjalnie, że udaje się do Rzymu celem spotkania z Mussolinim, zaznaczając, że wizyta ta ma charakter kurtuazyjny. — Z Genewy Mac Donald uda się bezpośrednio do Londynu.

W tych warunkach odnosi się wrażenie, że Mac Donald, po stwierdzeniu w swoich rozmowach genewskich niemożliwości złagodzenia coraz większych sprzeczności pomiędzy tezami różnych państw, wycofa się, pozostawiając pewnego rodzaju testament w postaci projektu konwencji.

TELEGRAMY

STYPENDJA DLA SŁUCHACZY STUDJUM OPEROWEGO.

WARSZAWA. PAT. Na skutek prośby T-wa Przyjaciół Muzyki i Opery Narodowej p. Prezydent Rzeczypospolitej polecił ustanowić dwa jednoroczne stypendja po złotych 500 dla ulenianych słuchaczy studjum operowego.

WZNOWIENIE WYKŁADÓW WE LWOWIE.

LWÓW. PAT. W dniu 15 b. m. rano miały się rozpocząć wykłady na uniwersytecie po dłuższej przerwie. We wczesnych godzinach rannych kilkudziesięciu studentów, przeważnie politechniki, zablokowało wejście do uniwersytetu, nie dopuszczając studentów, zdążających na wykłady. Wobec wytworzonej sytuacji rektor uniwersytetu ks. dr. Gerstman ponownie zawiesił wykłady i zarządzenie to natychmiast opublikował. W godzinach popołudniowych zebrał się senat akademicki i uchwalił zakończyć trymestr w normalnym terminie, tj. dnia 18 b. m.

EKSPLOZJA W RAFINERJI NAFTY.

BORYSŁAW. PAT. Wczoraj w godz. 20.30 podczas badania wytrzymałości rozdzielacza gazów w rafinerji nafty „Galicja" w Drohobyczu nastąpiła eksplozja, wskutek czego rozdzielacz uległ kompletnemu zniszczeniu, a obsługa doznała poparzeń. Palacz Władysław Zieliński jest ranny w głowę i ma przeciętą tętnicę — szyi, zaś pomocnik destylatora Schleiver doznał ciężkich obrażeń. Detonacja była słyszana w promieniu kilkudziesięciu metrów, w promieniu zaś 100 metrów wyleciały wszystkie szyby z okien. Straty wynoszą około 30 tysięcy złotych.

AMNESTJA DLA TUBYLCÓW KOLONIJ

PARYŻ. PAT. Izba przyjęła jednogłośnie projekt ustawy amnestyjnej. Amnestja stosować się będzie automatycznie jedynie do Algieru, Martyniki, wysp Reunion i Gwadelupy. Specjalne dekrety mają określać warunki zastosowania amnestji do innych kolonji. Minister Sarraut wyjaśnił, że zastrzeżenia te są uzasadnione okrucieństwami, jakich dopuszczali się niektórzy tubylcy w Indochinach, obraziło atwami, jakie nie mogą się powtórzyć.

REFORMA USTAWODAWSTWA WOJSKOWEGO W AUSTRJI.

WIEDEŃ. PAT. Rada ministrów odbyła na wczoraj wieczorem posiedzenie na którem uchwalono wydać rozporządzenie w sprawie reformy ustawodawstwa wojskowego.

Wiedeński rząd krajowy postanowił — wnieść zażalenie do trybunału konstytucyjnego z powodu wydanych przez rząd związkowy rozporządzeń.

STRASZLIWY HURAGAN.

NOWY YORK. PAT. Straty wyrządzone przez tornado w stanach Tennessee i Missouri sięgają wielu miljonów dolarów. Wiele wsi i miasteczek uszczępiało z powodu huraganu w sposób bardzo dotkliwy. Wg. dotychczasowych danych, utraciły życie 23 osoby a przeszło 200 jest rannych.

—=oOo=—

Proces Rity Gorgonowej

KRAKÓW. PAT. — Na wczorajszej rozprawie przeciwko Gorgonowej zeznawali w dalszym ciągu funkcjonarjusze policji, przeprowadzający śledztwo bezpośrednio po zbrodni. Zeznawali między innymi nadkomisarz Frankiewicz, komendant policji m. Lwowa. Świadek ten przedstawia szczegółowo przebiegu przez siebie śledztwo na miejscu w Brzuchowicach, a następnie po uwięzieniu Gorgonowej we Lwowie. Na kategoryczne pytanie prokuratora, czy podejrzenie skierowało się przeciwko oskarżonej odrazu, czy też później, świadek odpowiada z przekonaniem, że po sumiennem zbadaniu wszystkich poszlak, podejrzenie skierowało się zdecydowanie przeciwko Gorgonowej.

Zeznawali jeszcze 17-letnia Olga Jezierska, która służyła u Zarembów w willi przez 2 miesiące, opisując stosunki panujące w rodzinie Zaremby i jako ostatni świadek Marja Lucht, żona konduktora, sąsiadka Zarembów.

Zamykając rozprawę, przewodniczący zapowiedział, że we czwartek nastąpi wyjazd trybunału i ławy przysięgłych do Lwowa, celem urządzenia wizji lokalnej w willi w Brzuchowicach.

—oOo—

Kto wygrał?

WARSZAWA. PAT. Dzisiaj w 6-ym dniu ciągnienia V Klasy 26 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej wygrane padły na następujące numery losów: 15 tysięcy złotych — 20,835, 139,913 5 tysięcy złotych — 22,050, 27,067, — 57,901, 99,845, 102,606, 120,707, 125,346 141,764.

Giełda warszawska

WARSZAWA. PAT. — Giełda. DEWIZY. Belgja 174,60 — 174,17. Holandja 360,00 — 360,90 — 359,10. Londyn 30,75 — 30,76 — 30,90 — 30,60. Nowy York 8,89 — 8,875 — 8,9025 — 8,8625. Nowy York kabel 8,90 — 8,88 — 8,91 — 8,87. Paryż 35,12 — 35,21 — 35,03. Praga 26,46 — 26,52 — 26,40. Szwajcarja 172,95 — 173,38 — 172,52. Berlin w obrotach nieoficjalnych 212,60. Tendencja cokolwiek mocniejsza.

AKCJE. Bank Polski 75,50 — 75,25. Lilpop 10,75. Starachowice 0,60 Tend. słabsza.

DOLAR w obrotach pryw. 8,875.

RUBEL ZŁOTY 4,78.

SILVA RERUM

Kurjer Porannyj (86) porusza bardzo poważną sprawę stanu naszej muzeologii.

Ostatnio tak wydały drogę dużą zabiegi zabytych historycznych sztuki, wzięte z dawnych zamkowych i innych budyn i bud zbiorych. Pierwsza lata samodzielnej pracy wszyscy chcemy widzieć wszystkie zabytki dużej wartości zbiorowe — budynek polskich zabytków, archiwów, dokumentów, słowem — wszystkie wartości obcego, polskiego pochodzenia w sobie.

Badania te jednak napotykają za wiel kie trudności ze względu na brak odpowiedniej organizacji.

Mimo wszystko, że nie przesadzę zbyt wiele, jeżeli wyrażę twierdzenie, że Polska nie posiada ani jednego zakładu odpowiedniego badania obrazów starej sztuki, że prawa ta [illegible] zabytków sztuki w zbiorze [illegible] tej, i, że bardzo [illegible] chcący zawdzięczyć wiedzę popularnie takich ostyłek, jak słynna wywiezienia Dürera do Norymbergi, wywiezienie Holbeina i wiele innych wypadków, które nie dochodzą do wiedzy ogólnej. Bibliografia [illegible] nasze [illegible] [illegible] [illegible]

Krwawe zajście pod Brasławiem

Z Brasławia piszą: W dniu 12 bm. pomocnik leśniczego leśnictwa bohlińskiego Ignacy Za... przy pomocy 11 gajowych, uzbrojonych w broń myśliwską i kijki, udał się nad jezioro Bohlińskie, w celu przepędzenia chuliganów nielegalnie łowiących ryby na wodzie. Rybacy poczęli uciekać; gajowi dopędzili ich, strzelając w górę na postrach; użytych bili kolbami, kijami i pałkami, z wyjątkiem Piotr Bohlińskiego, który w obronie podbitych, ignacy Zagiel wyskoczył z łodzi, trafiając Bohlińskiego wiosłem w usta obydwa się... Pan Zagiel zakwestjonowano... — O zajściu zawiadomiono p. wicepokomisarza 9 rejonu, Wiktoriana Jachodzewicza. Lat bohlińskiego wkmiecią p. Mikulcz - Radecki.

grodziańska

— POSIEDZENIE ZPOK. Dziś w dniu 16 b. m. o godz. 17-ej odbędzie się posiedzenie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

— PROCES O ZNIESŁAWIENIE — (ZŁOWKÓW MAGISTRATU. Od pewnego czasu w tzw. i niekiedy prasie socjalistycznej zaczęły się drukować „rewelacje" z działalności jak poszczególnych członków magistratu, tak i magistratu w całości. Jak wiemy magistrat postanowił przedewszystkiem ustalić źródło skąd — pochodzą te „rewelacje" a pomimo... ukarzyć wszystkich autorów tych artykułów.

Jak już podawaliśmy, pewien czas temu odbył się pierwszy z kolei proces tego rodzaju, podczas którego redaktor odpowiedzialny „Robotnika" Warszawskiego skazany został na 6 miesięcy więzienia.

W dniu 14 b. m. odbył się drugi z kolei proces.

Na ławie oskarżonych zasiadł tym razem p. Izrael Lew redaktor odpowiedzialny tut. tygodnika hrodzieńskiego „Grodzer Sztyme".

W numerze tego tygodnika z dnia 27 października 1932 roku zamieszczono artykuł p. t. „Chcą się pozbyć lawnika socjalistycznego", w którym to artykule między innymi wydziedziczono, że członkowie magistratu starają się pozbyć lawnika socjalistycznego, mającej na celu wykrycie, że nie chcą znieść krytyki lawnika socjalistycznego, mającej na celu wykrycie przekroczeń i nadużyć członków magistratu. Zastarzyli redaktora „Grodzer Sztyme" do Sądu o zniesławienie.

Rzecznikiem członków magistratu był p. mec. Sobolewicki, oskarżonego bronił p. mec. Herbowski, oskarżycielem publicznym był p. prokurator Popow.

Oskarżony do winy się nie przyznaje i wyjaśnia, że artykuł tej drukowany był na podstawie posiadanego materjału.

Obrońca oskarżonego składa Sądowi memorjał z załącznikami lawnika Mazurkiewicza, który służył za podstawę do wydrukowania artykułu i prosi też o składanie dwóch świadków pp. Mazurkiewicza i ks. radnego Brandego, którzy mają stwierdzić o stosunkach panujących w magistracie. Sąd uwzględnił wniosek obrony.

Pan Prezydent miasta wezwany jako świadek na rozprawę nie stawił się, gdyż jest zajęty był służbowo w Warszawie.

Jako pierwszy świadek staje przed Sądem wice-prezydent miasta Sadowski, który zeznaje, że odnośnie magistratu czyjąc się obrażonymi tym artykułem i mając wiadomość, że artykuł ten był zatwierdzony przez lawnika — Mazurkiewicza, zwrócił się on podobnie magistratu do p. lawnika Mazurkiewicza z zapytaniem, czy on dał tu materjał on to p. M. na piśmie odpowiedział, że nie otrzymuje z tutejszą i stolicą prawą żadnego kontaktu. Wobec czego nie dawał im też materjału do artykułu.

Wice-prezydent dołącza to pismo do świadectwa p. M. Sądowi. Oryginalny ten dokument zostaje dołączony do akt sprawy.

Dalej p. wiceprezydent zeznaje, że p. lawnikowi Mazurkiewiczowi odebrany został kierownicy przez niego dział na rzecz... Urzędu Wojewódzkiego.

Na pytanie obrońcy, czy magistrat, albo p. Prezydent miał do Urzędu Wojewódzkiego o lawnika M., świadek odpowiedzi, że Prezydent tylko przesłał — dotyczą urzędnika magistrackiego, p. Kolodziejczyk, który zeznał lawnikowi M. o otrzymanie jakiejś zaliczki i że wnosiła ostatnie niektórych interesantów, że od opłat. Że lawnik M., przytrzymywał niepotrzebnie różne podania interesantów, że nie będąc uprawnionym do tego kazał otworzyć ... str on wów. Pan wice-prezydent oświadcza, że p. lawnik M., nigdy na posiedzeniach magistratu nie przyznał się do wykrycia cudzyć.

Prawie to samo zeznają świadkowie — lawnicy p. p. Sawicki, Turkowski i Gutman, z nazwisk których widać, że magistrat nie dążył przedstawiciele należących do partji socjalistycznych.

Świadkowie obrony p. p. Mazurkiewicz i Brande składają obszerne zeznania, z których jednak nie wynika, ażeby zarzuty stawiane w tym artykule oparte były na prawdzie.

Pan prokurator Popow w przemówieniu swojem omawia znaczenie dobrej opinji publicznej, szczególnie dla osób piastujących stanowiska przedstawicieli społeczeństwa. Ze względu na to, że zamieszczony artykuł godzi bezpodstawnie w dobre imię członków magistratu wnosi o surowe ukaranie oskarżonego.

P. mec. Zakolicki podkreśla również, znaczenie dobrego imienia członków magistratu i obala zarzuty robione w tym artykule magistratowi. Wnosi również o ukaranie oskarżonego.

Sąd (sędzia p. Pierwicz), skazał oskarżonego Lewa na dwa tygodnie aresztu 100 zł. kary i wydrukowanie tego wyroku w miejscowej gazecie.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. — We czwartek po raz drugi zaskomedia sensacyjna komedja p. t. „Tajemnica powodzenia" w red. dyr. Opalińskiego.

Wołodrodzka

— URZĘDOWA. W dniu wczorajszym p. wojewoda przyjął: p. Mnewiewicza, dyr Oddziału Banku Rolnego w Wilnie, pp. R. Kawalen i Iwanowskiego — w sprawach prasowych p. Aniele Strzwińską i p. Rzecką.

— PROGRAM OBCHODU IMIENIN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W NOWOGRÓDKU. Godz. 11-ta skadnia w sali Teatru Miejskiego dla młodzieży — szkół powszechnych, godz. 19-ta capstrzyk na ulicach miasta, z przemarszem oddziałów p. w. godz. 21,30 przedstawienie dla ludności okolicznych wsi w sali Kina Miejskiego oraz gry towarzyskie po przedstawieniu. Wstęp dla mieszkańców miasta po 25 gr., dla wsi po 10 gr.

DNIA 19 MARCA

Godz. 10-ta uroczyste nabożeństwo w świątyniach wszystkich wyznań, godz. 11-ta przemarsz oddziałów p. w. i w. f., organizacyj społecznych, oraz uczniów szkół powszechnych i średnich.

Godz. 12-ta akademja kultowa w Sali Teatru Miejskiego, na program której przeszła się: prelekcja o Marszałku Piłsudskim, koncert Wileńskiego Kwartetu smyczkowego i chór BBWR.

— MARSZ KULESZEWO - NOWOGRÓDEK. W dniu dzisiejszym w lokalu wojew. sekretarjatu BBWR przy ul. Ogrodowej zebranie sekcji sportowej Komitetu Organizacyjnego marszu Kuleszewo-Nowogródek, organizowanego rozkazanie w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego.

Stołpecka

— PIERWSZE OZNAKI WIOSNY W SŁONIMIU. Zaledwie od kilku dni silniej przygrzało słońce, gdyż już słyszymy pierwszy śpiew skowronków.

Śniegi szybko topnieją a poziom wody w pięknej Szczarze wzrasta.

Dzisiaj śniega on już na wodowskazie do 1.60

Jestem kilka dni tak ciepłej pogody. — bez ostrych przymrozków, a rzeka rwący zalewając szeroką swą dolinę całą, zmną

Baranowicka

POSIEDZENIE PREZYDJUM RADY POWIATOWEJ BBWR. W dniu 11 b. m. w lokalu własnym przy ul. Sienkiewicza Nr. 37 odbyło się posiedzenie prezydjum Rady Powiatowej BBWR.

Po odczytaniu protokułu poprzedniego posiedzenia prezes Rady Powiatowej p. Czarnecki i kierownik sekretarjatu p. Lotyć sprawozdanie za ostatni okres, następnie ustalono porządek dzienny na wokół zgromadzenie Rady Powiatowej w dniu 12 marca, poczem przyjęto preliminarz budżetowy zatrzykający się w dochodach i wydatkach 3110 zł. i ustalono program prac na rok bieżący, a mianowicie:

1) Ścisła współpraca z władzami administracyjnemi,
2) Konsolidacja społeczeństwa,
3) Zwrócenie większej uwagi na stronę gospodarczą,
4) Przygotowanie i komasacja pracy społecznej,
5) Przygotowanie się do wyborów samorządowych.
6) Tworzenie kół środowiskowych
7) Rozbudzenie kół gminnych.

W dalszym ciągu Rada Powiatowa powołała na członków Komisji Rewizyjnej p. p. pesin Kuzuela i Dyrektora Jasinowskiego.

Wreszcie Prezydjum uchwaliło zorganizować Koła miejskiego i rozwiązanie koła Nowomysz za bezczynność.

Na tem posiedzenie zakończono.

POMOC SIEWNA NA WIOSNĘ. Na pomoc siewną dla powiatu przeznaczono 14 wagonów zboża, które będą rozdzielone przez Kasy Stefczyka i urzędy gminne.

— ZJAZD LEKARZY WETERYNARJI W dniu 12 marca r. b. w sali magistratu odbył się zjazd Lekarzy Weterynarji. Przewodniczył zebraniu p. major Gumułka.

Na zjeździe obecnym był naczelnik wydziału weterynarji Dr. Zygmunt Meekus.

Przewodniczący p. dr. major Gumułka przedkładł sprawozdanie z działalności zarządu, które przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu w rezultacie zostali wybrani: p.p. major Gumułka Stefan, dr. Bolesław Leszczewski i Bolesław Grotus. Po wybraniu Zarządu naczelnik wydziału dr. Meekus wygłosił referat p. t. „Uproszczona sekcja zwierząt" zaś dr. major Gumułka referat p. t. „Zatrucie koni gazami bojowemi".

— CZY WSZYSTKIE ULICE MAJĄ JEDNAKOWE PRAWA. Mamy teraz ulice wiecowy, księżyc jeszcz, nie też drawego. Że magistrat dla oszczędności gasi światło na ulicach miasta. Ale mimowoli ciwsem się pytanie, dla czego na ulicy ulańskiej światło zgasnone, a na ulicy Narutowicza światło się pali.

Takie oto pytanie zadało mi, dzisiaj a że niewiem jak na nie odpowiedzieć, zapytuje magistrat.

— ZABEZPIECZA SIĘ NA ŚWIĘTA. W dni 13 marca ze upiżnej Longina Kulikowskiego skradziono 7 kg. snobej kiełbasy, zaś Janowi Mosko O kradzież Kulikowski podejrzewa b. służącą, kopik, czy tak jest wyjaśni policja, która zajęła się tą sprawą.

— NIE GAPIĆ SIĘ. W dniu 13 marca około godziny 10-tej on rynku 3 Maja Mrównie Podhajeckiej jakiś niemamy opryszek wyrwał z rąk torebkę, zawierającą gotówkę w kwocie 27 zł.

Opryszek ten zmierzał się z tłumem zwiał. Poszukiwania zarządziła policja.

Radjo wileńskie

Czwartek, dnia 16 marca 1933.

11,40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas 12,10: Muzyka z płyt. 12,30: Kom. meteor. Poranek szkolny z Fabarm. Wanz. 14,45: Opera francuska (płyty). 15,15: Giełda rolna. 15,25. Kom. Tow. „Sokół". 15,35: „Kluby kobiece jako ognisko myśli" — odczyt. 15,50: Koncert dla młodzieży (płyty). 16,25: Francuski. 16,40. „Czy grzechy przodków ciążą na ich potomkach" — odczyt. 17,00: Utwory Beethovena (płyty). 17,40. „Znaczenie kolonij dla państwa" — odczyt. 18,20: „Idea Jagiellońska" — odczyt. 18,20: Wiad. bieżące. 18,25: Koncert życzeń. 19,00: Odc. pow. 19,10: Skrzynka pocztowa. 19,45: Pras. dz. radj. 20,00: Muzyka lekka. — Wiad. sportowe. 21,30: Słuchowisko („Romeo Julja" — Szekspira.) 22,35: Muz. tan. 22,55: Kom. meteor. 23,00: Retrasum, st. zagran.

Miesiąc Szlagierów w Kinie „REWJA" Ostrobramska 8.

Najgłośniejszy film Doby obecnej!

„ŻEBRAK Z BAGDADU"

Przepiękny dramat wschodni o bujnej bogatej wystawie.
W rolach głównych: Największy tragik Ameryka... S. SKINNER i urocza Loretta YOUNG.
Początek o godz. 5—7—9. W sobotę i niedzielę o godz. 3.

Pan tel. 528

Dziś premjera! Przepiękny o europejskiej sławie film:

Skończona Pieśń

Szampański humor, beztroski śmiech, moc przebojowych piosenek! „Skończona pieśń" to wdzięk pięknych kobiet... czar miłosnych upojeń... rozkoszny dwugłos młodych rozkochanych serc... W rol. gł. urocza Lissa Raid i wytworny Willy Forst. Nad program: Aktualja dźwiękowe.
Seanse: 4, 6, 8 i 10,15.

Dźwiękowe kino „HELIOS"

Dorośli i młodzież śpieszą ujrzeć arcydzieło, jakiego świat dotychczas nie widział

POZWÓLCIE NAM ŻYĆ!

Egzotyczna epopea. Wstrząsające walki o byt między najdzikszemi drapieżnikami. Potwornie na dzikie zwierzęta bez broni przez słynnego podróżnika Franka Buchs. Nad program Atrakcje dźwiękowe.
Balkon 49 gr., Parter od 80 i 90 gr. Seanse: 4, 6, 8, i 10.15.

Kino-Teatr „ADRIA" Wielka 38

Dziś! Nowe dźwiękowe polskie arcydzieło p. t.

SERCE NA ULICY

Sensacyjny dramat. Intrygi szpiegowskie bolszewików. W rolach głównych Nora Ney, Zbyszko Sawan, Ruszka Rozwadowska i K. Junosza - Stępowski, piosenki Konrada Toma. — Nad programem! Na ogólne żądanie jeszcze na parę dni: powieść Gabrieli Zapolskiej „Carewicz" potężny dramat z życia rosyjskiego. W rol. głównej Iwan Petrowicz i nowa gwiazda Karolewna.

DŹWIĘKOWE KINO „CASINO" Wielka 47, tel. 15 41

Dziś! Mrożąca krew w żyłach zbrodnia, dokonana na osobie naczelnika Scotland - Yardu wykryta.

w filmie p. t.

CZERWONY ŚLAD

w rol. gł. WARNER ORLAND, Marjon Nixon i Linda Watkins. Nad program: Uromaicone dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10,15, w dnie świąteczne o g. 2-giej.

WIRÓWKI

oraz wszelkie narzędzia i przybory mleczarskie poleca

Zygmunt Nagrodzki

Wilno, Zawalna 11-a

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, IX rewir, K. Karmelitów, zam. w Wilnie, Piekielna 3—12, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 marca 1933 r. od godz. 10 rano w Wilnie, przy ul. Bonifraterskiej 12, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jankiela Basse na zaspokojenie pretensji Zysli Kaganowicz, i składających się z 3 bilardów, 10 stolików i 12 umywalek, oszacowanych na sumę zł. 620.

Komornik K. Karmelitow.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, X rewiru, zamieszkały przy ulicy Wiwulskiego Nr. 6 m. 28 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cywil. ogłasza, że dnia 3 kwietnia 1933 r., od godziny 10 zrana w domu przy ul. Portowej N., 7 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Polskiej Drukarni Nakładowej „LUX", składających się z maszyn drukarskich, oszacowanych na 3.000 zł. — gr. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik sądowy Jerzy Fiediaj.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 8-go z siedzibą w Wilnie, przy ul. Połockiej Nr. 4 m. 12, zgodnie z art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 24 marca 1933 r. o godzinie 10 rano, w maj. Ościukowszczyzna, gm. Turgielskiej odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Marji Rodziewiczowej majątku ruchomego, składającego się z umeblowania mieszkania, oszacowanego na sumę zł. 1025.— gr.

Komornik A. Rubom.

GABINET

Racjonalnej kosmetyki lecznicze j
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.

URODĘ

kobiecą kosmetwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież, indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.

Codziennie od g. 10—8.

W. Z. P.

Lekarze

DOKTOR Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA

ordynator Szpit. Sawicz choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe przeprowadziła się Wileńska 34 II-piętro przyjmuje od 5 — 7 wiecz.

Kupno i sprzedaż

KASA Ogniotrwała

duża do sprzedania. — Wiadomość tel. 12-35 i tel. 13-57.

KUPIĘ

folwark do 100 ha. w promieniu do 30 klm. od Wilna. Zgłoszenia do Administracji z podaniem warunków pod „Okolica Wilna"

Place

od 800 mtr. kw. do sprzedania na raty z gruntów maj. Tosolanowszczyzna wzdłuż brzegu Wilji naprzeciw Antoszki, sucho, słonecznie, ładny krajobraz. Informacji udziela pienipotent — ul Kalwaryńska 12 m. 6 od g. 5 do 6 wiecz.

SANDACZE

nowy transport i mne ryby po cenach niskich poleca D-H St. BANEL Sieka ul. Mickiewicza 23 tel. 8.49.

Żórawiny

800 ktg. do sprzedania Ul. Wodociągowa 10 m. 3.

KREDENS

i stół mahoń. dębowe i inne rzeczy do sprzedania. Dowiedzieć się w sklepie p. Lewińskiej, Zamkowa № 18.

Lokale

MIESZKANIE

5 pokojowe z ogrzewaniem — Artyleryjska 1 m. 1. Dowiedzieć się dozorcy.

POKOJ

do wynajęcia ładnie urządzony dla samotnego. Witoldowa 47 — 11

2 POKOJE

dobrze umeblowane z wejściem na kuchnię DO WYNAJĘCIA Arsenalna 6 m 5.

POKOJ

DO WYNAJĘCIA dla kulturalnej osoby Dąbrowskiego 12 m. 3

DO WYNAJĘCIA

3 pokoje z balkonem, słoneczne, suche i ciepłe Ul. Żelgowskiego № 5 m. 27. Oglądać od 12 do 5 po poł.

Posady

POTRZEBNY

ogrodnik - chłopek, samotny. Ofiary fotodecie — Sely szczyńska pocztowa Nr. 7.

Posadę

kasjera — kasjerki i kostnolera na wyjazd udzielę przy wypożyczeniu 10.0 zł za zabezp. Jagiellońska 7/6 od godz. 2—4 pp.

Lekcje

RODOWITA FRANCUZKA

udziela lekcji francuskiego. — Zgłoszenia Mickiewicza 22 m. 19 od godz 11 ej do 2-ej.

Poszukują pracy

KUCHARKA

wykwalifikowana — przyjmie pracę na stałe mych warunkach. — Zgodzi się wyjechać. — Zgłoszenia Świdnickiego Bernardyński 4 m. 3.

Różne

BARDZO BIEDNA

rodzina z wysiłkiem pracująca na kawałek chleba dla męża bezrobotnego i pięciu synów od 5 — 13 lat błaga o pomoc w usłyszy dla syna, by jej ułatwić zarobkową pracę. Sprawdzona przez Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo i istotnie zasługuje na pomoc. O najmniejsze prosi ofiary — składać w redakcji Słowa. Adres jej: Zwierzyniec, Niedźwiedzia 17 m. 7.

FELICJA ROMANOWSKA. 9)

Wileńska powieść kryminalna

XXII

Panna Felicja Romanowska, którą zostawiliśmy w chwili, gdy ratowała znalezionego na szosie nowowilejskiej radcę Piotrowicza, zachowała narazie milczenie o szczęśliwem nocnego spotkania. Zresztą, nie interesowało to nikogo, gdyż całe Wilno zelektryzowane było porwaniem małej Agatki.

Wieść o nieszczęściu, które dotknęło dom wojewody, rozniosła się lotem błyskawicy. Antoni Wendorf, sekretarz wojewody, telefonował natychmiast do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, skąd postanowiono wysłać specjalnego urzędnika, celem zbadania na miejscu okoliczności, w jakich porwanie nastąpiło. Urzędnik wydziału sztuki, Tadeusz Lopalewski, na którym spoczywał obowiązek układania przemówień dla wszystkich wojewodów, przystąpił do skomponowania odpowiedniej, brzemiennej w myśli nowy, przeznaczonej do wygłoszenia przez wojewodę wobec urzędników, gdyż naczjatrz mieli się oni stawić w wielkiej sali konferencyjnej z kondolencjami.

— Panowie — powiedział im treściwie wojewoda — wiem, co was tu sprowadza. Dziękuję. Z głębi zbolałego serca dziękuję, mówiąc wam wszystkim staropolskie Bóg zapłać. Ale, panowie, mój ból ojcowski wraze gorące uczucia winny ustąpić przed obowiązkiem obywatelskim i nakazem pracy, coraz intensywniejszej, coraz bardziej, wytężonej pracy! Do pracy więc, panowie, do pracy!

— Do pracy! — pochwycili radośnie urzędnicy, i pokrzepieni na duchu podnieśli słowy, zabrali się energicznie do komentowania na najróżniejsze sposoby nieszczęśliwego wypadku.

Plotkom i domysłom nie było końca. Wysuwano najfantastyczniejsze przypuszczenia. Jedni sądzili, że porwanie ma podłoże wyraźnie romansowe. Inni zastanawiali się, czy nie jest to jakaś grubsza gra polityczna, od której zależeć może cała karjera lubianego przez wszystkich wojewody. Ma on, dzięki sympatji, którą się cieszy wśród urzędników, dużo wrogów w Warszawie. Kto wie, czy ktoś z jego przeciwników politycznych nie umaczał palców w całej aferze. Porwali Agatkę, licząc, że po tym takcie w ministerstwie powiedzą Lackowi:

— Własnej córki upilnować nie mogłeś, a całego województwa chcesz pilnować? Nie, bratku,..

I pogonią w stan spoczynku.

— Przeciwnie — gorączkował się radca Hartung: — to właśnie najlepiej świadczy o wojewodzie! Jest dzień i noc tak zajęty sprawami państwowemi, że czasu nawet nie miał, aby za Agatką patrzeć.

— A na koj czort — wtrącił się naczelnik M. K. Pawlikowski: — na koj czort patrzeć wojewodzie za dzieckiem? Cóż on, mamka? niańka, czy co?

Naturalnie wspomniano porwanie syna Lindberga i małego Lejbowicza, przeprowadzono pomiędzy temi faktami analogję, rzecz prosta nieistotną i zaciemniającą rzecz sprawę. Jeden tylko mały i szustry radca Aleksander Trocki, zwany popularnie wśród kolegów Saszką, nie mówił nic i chodził z tajemniczą miną: on niby wie, ale nie powie. Palce zaś jego lewej ręki nie przestawały pieścić odznaki sportowej P.O.S., która widniała w klapie marynarki, zaszczytnie zdobyta w biegu na 10 kilometrów.

Wszystkie pisma wileńskie wystąpiły z nadzwyczajnemi dodatkami i artykułami na temat porwania i nieszczęścia, które spadło na rodzinę wojewody Lacka.

Eugenja Kobylińska Masiejewska, znana poetka, ogłosiła okolicznościowy wiersz. Nosił on tytuł „Żale wojewodziny" z podtytułem i dedykacją:

„Strapionej matce, zespolona z nią w macierzyńskiem uczuciu, wiersz ten poświęcam".

Wiersz brzmiał jak następuje:

Na oknie deszczowa łuska,
Chwieją się wgórze rolety,
A serce matki bol muska...
Agatko, gdzie ty?

Za oknem deszcz pada skośnie,
Chmurami mieni się szyba...
W pięciomiesięcznej swej wiośnie
Nie możesz zginąć chyba?

Po szybie krople wdół płyną,
Myśl pragnie za tobą pobiec...
Gdzie jesteś moja dziecino?
Odpowiedz matce, odpowiedz...

Szyba jest taka omglona,
Cień się na niebo położył...
Z tęsknoty mamże dziś skonać,
Czy we łzach żyć wciąż, o Boże!

Prawie jednocześnie ukazał się feljeton pióra najznakomitszej literatki wileńskiej Heleny Romer Ochenkowskiej.

— „Pamiętam — czytano w nim ze wzruszeniem — pamiętam, gdy po raz pierwszy znalazłam się w Krakowie. Było to w roku 1880. Dziesięcioletnia zaledwie, prześliczna dziewczynka, wywołująca zachwyty Wyspiańskiego, błąkałam się po ulicach i placach czarownego miasta, i już wówczas w rojeniach dziecięcych widziałam swój uroczysty, ogólnopolski pogrzeb na Wawelu. A idą posępni, a grają im dzwony żałobne — brzmiały mi w uszach nieśmiertelne słowa poety. Ach, jakże pragnęłam Wawelu! Był to wówczas szczyt moich marzeń. Błąkałam się więc po ulicach, zachodziłam często do domu państwa Zdziechowskich, gdzie na wspomnieniach pięciu Romerów spływał nam słodko czas. Gawędziliśmy o Alfredzie Romerze, znakomitym malarzu i rzeźbiarzu; o Edwardzie, również malarzu; o nieustraszonym Janie, generale dywizji, zmarłym w r. 1869; nakoniec o Eugenjuszu, geografie, autorze świetnego „Atlasu geograficznego", i Michale, publicyście... Budziliśmy w duszach naszych wizję Wilna i cudownej kaplicy Romerów w Trokach... Niepowrotne, niezapomniane chwile...

„I właśnie, gdym tak raz biegła przez Planty z pensji SS. Sakramentek, doszedł mię cichy płacz dziecięcia. Obejrzałam się dokoła: nikogo wpobliżu nie było. Obejrzałam się raz jeszcze — płacz coraz wyraźniejszy, jakby zdołu pochodzący. Nachyłam się — a w krzakach leży maleńka, prześliczna dziecina. Porwałam ją w ramiona, osypując pocałunkami. Nagle w alei ukazał się nienawistny austrjacki policjant.

— Co tu panienka robi? — zapytał surowo: — czyje to dziecko?

— Moje! — zawołałam nie zdając sobie jeszcze sprawy z tego, że palnęłam głupstwo: — znalazłam je właśnie w krzakach.

Policjant uśmiechnął się. Musiałam być rozkoszna w swej rozbrajającej naiwności.

— Psiakrew — rzekł brutalnie — znowu podrzutek!

— Podrzutek? — wyszeptałam w najwyższem zdumieniu, gdyż po raz pierwszy w życiu usłyszałam to słowo: — co to znaczy podrzutek?

— Niech panienka lepiej idzie do szkoły — skarcił mię stróż porządku publicznego, wyrywając z rąk kwiące niemowlę.... Oddalił się szybko, pozostawiając mię na pastwę pierwszego głębokiego przeżycia. Zrozumiałam wówczas cały ból matki, której odbierają dziecko, pojęłam tragedję niewinnej dzieciny, rzuconej gdzieś w krzaki...

Chwila ta stanęła mi żywo w pamięci, dzisiaj, gdy dowiedziałam się o ciosie, który poraził miłą i kochaną panią Halinę Lackową... I jej Agatka, jak tamto dziecię krakowskie, przeżywa swą pierwszą tragedję opuszczenia i wydarcia z objęć kochającej matki. I ona, skamieniała w boleści matka, miotana jest tem straszliwem uczuciem krzywdy, jakiej ja doznałam, gdy okrutna ręka obcego człowieka sięgnęła po maleństwo, które jeszcze przed chwilą tak czule pieściłam"...

D. C. N.

Wydawca: Stanisław Radkiewicz.

Drukarnia wydawnictwa „SŁOWA"

Redaktor w/z Witold Tulewicz.